TOŻSAMOŚĆ · FUNDAMENTY · ANALIZA

WOKÓŁ KOLONIALIZMU, NEOKOLONIALIZMU I PROBLEMATYKI ROZWOJU. KATOLICKA NAUKA SPOŁECZNA PO II WOJNIE ŚWIATOWEJ. CZ. 2

Rafał Łętocha · 30 listopada 2022



W dwudziestą rocznicę ogłoszenia *Populorum progressio* Jan Paweł II wydał encyklikę upamiętniającą dzieło Pawła VI. Podobnie jak poprzednik, swoją pracę zatytułowaną *Sollicitudo rei socialis* poświęcił zagadnieniom rozwojowym i kwestii społecznej w skali globalnej. Opisując panoramę współczesnego świata, papież skonstatował wciąż powiększające się dysproporcje„pomiędzy obszarem tak zwanej rozwiniętej Północy a obszarem Południa, będącego na drodze rozwoju". Podział geograficzny ma tu rzecz jasna charakter umowny, ponieważ „granice między bogactwem i ubóstwem przebiegają wewnątrz tych samych społeczeństw zarówno rozwiniętych, jak i na drodze rozwoju" (SRS nr 14).

Sollicitudo rei socialis

Jan Paweł II w specyficzny sposób definiował tutaj pojęcie biedy. Ubodzy bowiem to nie tylko ludzie pozbawieni środków do życia, ale także podstawowych praw osoby ludzkiej. Do „ekonomicznych i społecznych wskaźników" niedorozwoju doszły nowe, równie negatywne, nawet bardziej jeszcze niepokojące. Są to m.in.: analfabetyzm, trudności w osiągnięcia poziomu wyższego wykształcenia, niezdolność do uczestnictwa w budowaniu własnego narodu, rozmaite formy wyzysku czy ucisku ekonomicznego, społecznego, politycznego, a także religijnego osoby ludzkiej i jej praw oraz wszelkiego rodzaju dyskryminacje, na czele z tą, którą papież nazywa „najbardziej odrażającą", opartą na różnicy rasowej. Wszystko to Jan Paweł II określił mianem „innych form ubóstwa". Albowiem czyż „negowanie lub ograniczanie praw ludzkich –- na przykład prawa do wolności religijnej, udziału w budowaniu społeczeństwa, swobody zrzeszania się czy tworzenia związków zawodowych, a także podejmowania inicjatyw w sprawach ekonomicznych –- nie zubożają osoby ludzkiej tak samo, jeśli nie bardziej, niż pozbawienie dóbr materialnych? A czy rozwój, który nie bierze pod uwagę pełnego potwierdzenia tych praw, jest naprawdę rozwojem na miarę człowieka?" (SRS nr 15).

Odpowiedzialność za ten stan rzeczy leży w pewnej mierze po stronie narodów rozwijających się, ale przede wszystkim „narodów rozwiniętych, które nie zawsze, a przynajmniej nie w należytej mierze, poczuwały się do obowiązku niesienia pomocy krajom oddzielonym od świata dobrobytu, do którego one same należą". W każdym razie zdaniem papieża należy piętnować funkcjonowanie mechanizmów ekonomicznych, finansowych i społecznych, które „chociaż są kierowane wolą ludzi, działają w sposób jakby automatyczny, umacniają stan bogactwa jednych i ubóstwa drugich. Mechanizmy te, uruchomione –- w sposób bezpośredni lub pośredni –- przez kraje bardziej rozwinięte, sprzyjają –- poprzez samo ich funkcjonowanie –- interesom tych, którzy nimi manewrują, ale w końcu doprowadzają do zdławienia lub uzależnienia gospodarki krajów słabiej rozwiniętych. Konieczne będzie poddanie jeszcze tych mechanizmów szczegółowszej analizie pod kątem etyczno-moralnym" (SRS nr 16).

> Efektem tych mechanizmów i powiększających się za ich sprawą dysproporcji jest pojawienie się tzw. Czwartego Świata. Określenie to można odnieść nie tylko do krajów słabo rozwiniętych, ale także do obszarów skrajnego ubóstwa w państwach średnio lub bardzo zamożnych, zaliczanych do Pierwszego czy Drugiego Świata. *Signum temporis* dla okresu po wydaniu *Populorum progressio* dla Jana Pawła II był również wskaźnik współzależności między krajami bardziej i mniej rozwiniętymi.

Papieżowi chodziło tutaj głównie o zagadnienie zadłużenia międzynarodowego. Podkreślał, iż wiele krajów zostało wciągniętych w swoistą spiralę długów, z którymi nie mogły sobie poradzić. Kiedy bowiem okoliczności, zarówno w krajach zadłużonych, jak i na rynkach finansowych uległy zmianie, narzędzie przeznaczone do popierania rozwoju, jakim były pożyczki, przekształciło się w mechanizm przynoszący skutek przeciwny. Kraje zadłużone, aby zaspokoić wymogi dłużnicze, zmuszone zostały do eksportowania kapitałów koniecznych do zwiększenia lub przynajmniej utrzymania poziomu ich stopy życiowej. Na skutek tego środek mający służyć rozwojowi stał się hamulcem, a nawet w pewnych wypadkach spowodował pogłębienie niedorozwoju (SRS nr 19).

CZYTAJ TAKŻE: Wokół kolonializmu, neokolonializmu i problematyki rozwoju. Katolicka nauka

Podobnie jak jego poprzednicy, Jan Paweł II apelował o rozwój pełny, integralny, nie ograniczający się jedynie do sfery ekonomicznej czy materialnej. Prawdziwy postęp bowiem zakłada „żywą świadomość wartości praw wszystkich i każdego z osobna, a także konieczność poszanowania przysługującego każdemu prawa do pełnego korzystania z dobrodziejstw nauki i techniki. Wewnątrz każdego narodu ogromne znaczenie posiada poszanowanie wszystkich praw: zwłaszcza prawa do życia w każdej fazie istnienia; praw rodziny jako podstawowej wspólnoty społecznej czy «komórki społeczeństwa»; sprawiedliwości w stosunkach pracy; praw, związanych z życiem wspólnoty politycznej jako takiej; praw opartych na transcendentnym powołaniu istoty ludzkiej, poczynając od prawa do swobodnego wyznawania i praktykowania własnego religijnego *credo*. Na płaszczyźnie międzynarodowej, czyli stosunków między państwami (...) konieczne jest pełne poszanowanie tożsamości każdego ludu, z jego cechami historycznymi i kulturowymi. (...) Aby rozwój był pełny, winien urzeczywistniać się w ramach solidarności i wolności, bez poświęcania pod jakimkolwiek pozorem jednej czy drugiej" (SRS nr 33).

> Łamanie tych praw, czyli decyzje hamujące lub uniemożliwiające rozwój, mają swoje źródło w tzw. „strukturach grzechu", które z kolei powstają z działań i postaw „przeciwnych woli Bożej i dobru bliźniego". Charakterystycznym ich przejawem są żądza zysku i pragnienie władzy z „zamiarem narzucenia innym własnej woli" za wszelką cenę (SRS nr 37).

Dysproporcje rozwoju pomiędzy krajami bogatymi przyczyniają się do upowszechniania się grzechów społecznych i struktur grzechu stanowiących największą przeszkodę na drodze do rozwoju. Grzechy i struktury funkcjonują obiektywnie w postaci pewnych patologicznych zachowań, instytucji (jako utrwalone schematy działania społecznego) czy organizacji, ostatecznie są wynikiem przewinień osobistych. Występują one w różnych dziedzinach życia społecznego, nie tylko w społeczeństwie, gospodarce, polityce, ale także w kulturze; nie tylko w skali kraju, ale i całego świata. Środkiem naprawy proponowanym przez papieża jest natomiast miłość preferencyjna na rzecz ubogich, czyli „specjalna forma pierwszeństwa w praktykowaniu miłości chrześcijańskiej" (SRS nr 43).

Wyrazem opcji preferencyjnej w wymiarze społecznym są reformy międzynarodowego systemu handlowego, monetarnego i finansowego oraz struktur i mechanizmów działania instytucji międzynarodowych (por. SRS 43). Według papieża: „Międzynarodowy system handlowy często dziś dyskryminuje wyroby początkujących przemysłów w krajach na drodze rozwoju, zniechęcając producentów surowców. Istnieje zresztą pewien rodzaj międzynarodowego podziału pracy, w którym tańsze produkty pewnych krajów, pozbawionych skutecznego prawodawstwa pracy czy zbyt słabych, by je wprowadzać w życie, są sprzedawane w innych częściach świata ze znacznym zyskiem dla przedsiębiorstw zajmujących się tego rodzaju produkcją bez ograniczeń. Światowy system monetarny i finansowy cechuje nadmierna zmienność metod wymiany i oprocentowania ze szkodą dla bilansu płatniczego i sytuacji zadłużenia krajów ubogich. Technologie i ich przekazywanie stanowią dzisiaj jeden z podstawowych problemów, wymiany międzynarodowej i wypływających z niej poważnych szkód. Nierzadkie są przypadki, że krajom na drodze rozwoju odmawia się potrzebnych technologii lub udostępnia się im technologie bezużyteczne. Organizacje międzynarodowe, według dość powszechnej opinii, zdają się być w takim stadium, w którym

mechanizmy ich funkcjonowania, koszty i skuteczność działania wymagają ponownej dokładnej rewizji i ewentualnej korektury" (SRS nr 43).

CZYTAJ TAKŻE: Rozwój katolickiej myśli i działalności społecznej po Rerum novarum

Caritas in veritate

Wielkie zainteresowanie wzbudziła encyklika *Caritas in veritate* Benedykta XVI, która odnosiła się bezpośrednio do omawianych wcześniej dokumentów Pawła VI i Jana Pawła II. W 2009 r. londyńskie City zorganizowało nawet seminarium poświęcone tej pracy, a na Uniwersytecie w Chicago w kwietniu 2010 r. odbyło się specjalne sympozjum dotyczące papieskiego programu w niej przedstawionego. Tego typu inicjatyw w różnych krajach można wymieniać oczywiście o wiele więcej. Pojawiły się też od razu glosy krytyczne i dość duży rozdźwięk opinii na temat postulatów papieża.

Na gruncie polskim ojciec Maciej Zięba na łamach „Gościa Niedzielnego", nie kryjąc pewnego rozczarowania papieską wypowiedzią, podkreślał: „Spodziewałem się, że Benedykt XVI zabierze głos jako uniwersalny duszpasterz i wielki niemiecki profesor, a okazuje się, że jest tu sporo fraz poetyckich oraz postulatów, ale brakuje mi definicji i systematyki. Pojawia się bardzo wiele wątków, dużo jest abstrakcyjnych sformułowań, wiele myśli typu «powinno się», «należy», «dobrze by było». Papież postuluje na przykład stworzenie silnej światowej władzy, która byłaby zorganizowana w duchu pomocniczości i dobra wspólnego i zarazem silna i skuteczna. Już na początku XIX wieku pojawiła się myśl o rządzie światowym. Ta idea jest piękna, ale jak stworzyć rząd, którego będą słuchali prezydenci Chavez i Obama, kanclerz Merkel i Fidel Castro, władcy Korei Pn., Rosji, Chin i Iranu? Kto to ma zrobić? Jak egzekwować decyzje?". W związku z tym zaliczył on wzmiankowaną encyklikę do rzędu postulatywnych, które pełne są górnolotnych, choć słusznych nierzadko dezyderatów, ale nie wskazują, jak zamierzony stan osiągnąć, prezentując myślenie czysto życzeniowe. Przeciwstawił im jednocześnie encykliki realistyczne mówiące nie tylko o tym, jak powinno być, ale i ukazujące kierunki osiągania zamierzonych celów.

W tym kontekście o. Zięba, jak również np. amerykański ekonomista James A. Swanson, skontrastowali nauczanie społeczne Jana Pawła II przedstawione chociażby w encyklice *Centesimus annus* z programem propagowanym przez jego następcę. Amerykański neokonserwatysta Michael Novak zaznaczał natomiast, iż szczególnie trudno pogodzić mu się z papieską wizją silnej instytucji międzynarodowej regulującej gospodarkę światową. Zdecydowanie wolałby mieć ograniczone rządy niż jedną nadrzędną władzę. Z podobnych pobudek papieski dokument poddał krytyce George Weigel, zarzucając papieżowi brak precyzji czy swoiste chciejstwo, a może raczej marzycielstwo.

Encyklika Benedykta XVI w zamierzeniu miała się ukazać w 2007 r. i stanowić upamiętnienie encykliki Pawła VI *Populorum progressio*. Ostatecznie termin jej wydania został przesunięty na 2009 r. Jednakże mimo tego stanowiła ona rozwinięcie i aktualizację problematyki dotyczącej rozwoju, która poruszona została zarówno przez Pawła VI w *Populorum progressio,* jak i przez Jana Pawła II w wydanej 20 lat później *Sollicitudo rei socialis*.

Kluczowa sprawa, na którą zwracał uwagę Benedykt XVI, to rosnące dysproporcje rozwojowe na poziomie lokalnym, państwowym i globalnym. Paradoksem naszych czasów jest fakt, iż wraz z dynamicznie podwyższającym się bogactwem światowym symultanicznie wzrasta obszar biedy i rodzą się nowe formy ubóstwa. Zachwiana została równowaga między produkcją dóbr a ich redystrybucją. Stanowi to pro-

blem nie tylko z moralnego, ale i z ekonomicznego punktu widzenia. Życie społeczno-gospodarcze zostało ukierunkowane jednostronnie na mnożenie tylko i wyłącznie zysku, w którym szansę ma partycypować coraz mniejsza liczba ludzi. Najprościej byłoby zrzucić winę za te wszystkie problemy na dokonującą się na naszych oczach globalizację. Benedykt XVI jednak nie poszedł po linii najmniejszego oporu. Oczywiście zauważył to zjawisko i poświęcił mu dużo uwagi, nie demonizując go jednak. Jego zdaniem nie chodzi bowiem o globalizację jako taką, ale o kształt, który przybrała. Papież nie jest fatalistą przekonanym, iż rozwój współczesnego świata odpowiada kierunkowi wyznaczonemu przez heglowskiego „ducha dziejów". Jego zdaniem to człowiek kształtuje świat, w którym żyje. Globalizacja będzie więc taka, jaką uczynią ją ludzie.

„Procesy globalizacji, odpowiednio pojmowane i zarządzane, dają możliwość wielkiej redystrybucji bogactw w wymiarze planetarnym, jak nigdy wcześniej; jeśli natomiast będą zarządzane źle, mogą spowodować wzrost ubóstwa i nierówności, a także doprowadzić do kryzysu całego świata. Trzeba naprawiać ich złe funkcjonowanie, czasem groźne, wprowadzające nowe podziały między narodami i w samych narodach oraz czynić wszystko, żeby redystrybucja bogactw nie wiązała się z redystrybucją ubóstwa albo wręcz z jego pogłębieniem" (CV nr 42). Współczesna kwestia społeczna nie ogranicza się jak za czasów Leona XIII do katastrofalnego położenia robotników oraz relacji między pracodawcą a pracobiorcą. Również w porównaniu z czasami powstania *Populorum progressio* wiele się zmieniło. „Świat, z jakim miał do czynienia Paweł VI" – czytamy w *Caritas in veritate* – „chociaż proces uspołecznienia był już na tyle zaawansowany, że mógł on mówić o kwestii społecznej w wymiarze światowym — był o wiele mniej zintegrowany od dzisiejszego.

Działalność ekonomiczna i prowadzenie polityki w znacznej mierze rozgrywały się w tej samej przestrzeni, a więc mogły na siebie liczyć. Działalność produkcyjna prowadzona była głównie w obrębie granic państwowych, a inwestycje finansowe za granicą miały raczej ograniczony zasięg, ponieważ polityka wielu krajów mogła jeszcze ustalać priorytety ekonomii i w pewien sposób zarządzać jej rozwojem dzięki narzędziom, jakimi jeszcze dysponowała. Z tego powodu *Populorum progressio* przypisywała główne, choć nie wyłączne zadanie «władzy publicznej». Sytuacja państwa w naszej epoce zmusza je do stawienia czoła ograniczeniom, jakie jego suwerenności stawia nowy międzynarodowy kontekst ekonomiczno-handlowy i finansowy, charakteryzujący się również wzrastającą mobilnością kapitałów finansowych oraz materialnych i niematerialnych środków produkcji. Ten nowy kontekst zmodyfikował polityczną władzę państw. Dzisiaj, wyciągając naukę również z trwającego kryzysu ekonomicznego, w czasie którego władze państwowe są bezpośrednio zaangażowane w naprawianie błędów i zaburzeń działania, bardziej realistyczna wydaje się nowa ocena ich roli i władzy, które trzeba mądrze na nowo rozważyć i ocenić, tak by również dzięki nowym sposobom działania były w stanie stawić czoło wyzwaniom współczesnego świata.

Można przypuszczać, że dzięki lepszemu sprecyzowaniu roli władz publicznych zostaną wzmocnione nowe formy uczestnictwa w polityce krajowej i międzynarodowej, za pośrednictwem działalności organizacji funkcjonujących w społeczeństwie obywatelskim; należałoby sobie życzyć, aby w tym kierunku wzrastało uwrażliwienie obywateli na *res publica* i ich uczestnictwo w niej." (CV nr 24). Zwrócona tu została uwaga na rozerwanie więzi pomiędzy ekonomią a polityką. Ten rozziew implikuje różnego rodzaju negatywne skutki i jest przyczyną patologii życia gospodarczego. W momencie globalizacji oraz dominacji przedsiębiorstw transnarodowych zanikły w dużym stopniu uprawnienia państwa do redystrybucji

dóbr czy regulowania życia gospodarczego. Administracja nie może w pełni spełniać już funkcji moderatora nierówności społecznych, tak jak to miało miejsce jeszcze kilka dekad wcześniej. Opowiadając się za rozsądnym interwencjonizmem państwowym, Benedykt XVI zaapelował o wzmocnienie narzędzi państwa w konfrontacji z wzrastającą siłą instytucji ponadnarodowych. Wystąpił przeciwko absolutyzacji rynku, który jakoby samodzielnie i automatycznie rozwiązywać miał wszelkie niedomagania życia społeczno-gospodarczego. „Działalność ekonomiczna nie może rozwiązać wszystkich problemów społecznych przez zwykłe rozszerzenie logiki rynkowej. Jej celem jest dążenie do dobra wspólnego, o które powinna także i przede wszystkim zabiegać wspólnota polityczna.

Dlatego trzeba pamiętać, że przyczyną poważnego braku równowagi jest oddzielenie działalności ekonomicznej, która powinna obejmować tylko wytwarzanie bogactw, od działalności politycznej, która powinna wprowadzać sprawiedliwość przez redystrybucję dóbr" (CV nr 36). Kiedyś, jak czytamy w encyklice, można było powierzyć ekonomii wytwarzanie bogactw, a polityce zadanie ich rozdzielania, dziś jest to o wiele trudniejsze, „bo działalność ekonomiczna nie jest ograniczona terytorialnie, podczas gdy rządy nadal sprawują władzę przede wszystkim na poziomie lokalnym. Dlatego kanony sprawiedliwości muszą być szanowane od samego początku, podczas trwania procesu ekonomicznego, a nie później lub ubocznie" (CV nr 37). Przykłady różnego rodzaju patologii z tym związanych i niebezpieczeństw można by mnożyć. Nowy porządek nie uznaje bowiem niczego oprócz zysku, żadnej lojalności wobec pracowników, fabryk, społeczności lokalnych, narodów czy państw.

> Stąd też pojawił się u Benedykta XVI postulat władzy światowej, który wzbudził największą dezaprobatę katolickich liberałów w rodzaju Michaela Novaka czy George'a Weigela. Konieczność stworzenia takiej instytucji wydaje się papieżowi w dzisiejszym globalizującym się świecie czymś nieuniknionym.

Miałaby ona: „zarządzać ekonomią światową; uzdrowić gospodarki dotknięte kryzysem; zapobiec pogłębieniu się kryzysu i związanego z nim zachwiania równowagi; przeprowadzić właściwe, pełne rozbrojenie oraz zagwarantować bezpieczeństwo żywieniowe i pokój; zapewnić ochronę środowiska i uregulować ruchy migracyjne. Tego rodzaju władza musi być uregulowana przez prawo, przestrzegać konsekwentnie zasady pomocniczości i solidarności, być podporządkowana realizacji dobra wspólnego, zaangażować się w realizację autentycznego integralnego rozwoju ludzkiego, inspirowanego wartościami miłości w prawdzie. Ponadto władza ta powinna zostać uznana przez wszystkich, być w stanie rzeczywiście każdemu zagwarantować bezpieczeństwo, przestrzeganie zasad sprawiedliwości i prawa".

Nie można się dziwić, iż ten postulat wywołał tak wielkie poruszenie. Zaczęto mówić o projektach rządu światowego, superpaństwa czy też marzycielstwie i oderwaniu papieża od rzeczywistości. Przypominano mu antynatalistyczną politykę ONZ w krajach Trzeciego Świata, wobec której Kościół miał tyle zastrzeżeń. Ubiegając jednak ataki Benedykt XVI podkreślił, iż owa władza musi działać w oparciu o zasadę pomocniczości, czyli nie może wchłaniać kompetencji organów niższego rzędu, ale jedynie je wspierać w sytuacjach, kiedy nie mogą one sobie z pewnymi problemami poradzić. Globalna gospodarka potrzebuje globalnego zarządzania i instrumentów o zasięgu powszechnym, które mogłyby ją kontrolować i dostosowywać do wymogów dobra wspólnego. Kwestia ta nie została w encyklice szerzej rozwinięta, jednakże

pewne precyzyjniejsze wskazówki na temat tego, jak owo globalne zarządzanie miałoby wyglądać, możemy odnaleźć w książce *Kapitał. Mowa w obronie człowieka* abpa Monachium i Fryzyngi Reinharda Marxa. Ten ostatni miał wywrzeć znaczny wpływ na kształt tego dokumentu.

CZYTAJ TAKŻE: Katolicka nauka społeczna a wielki kryzys gospodarczy

Władza światowa miałaby raczej przybrać postać *global governance*, a nie *global government*. Celem długofalowym winien być tutaj rzeczywiście wolny handel i uczciwa konkurencja bez dyktatu i monopolu silniejszych. Po drodze niejako należałoby odejść od dyskryminacji krajów rozwijających się, na których kraje wysokorozwinięte wymuszają otwieranie rynków na ich artykuły i działania, samym jednak zamykając się na produkty krajów biedniejszych. Co więcej, czasowo należałoby wręcz uprzywilejowywać kraje słabsze w celu wyrównania szans i umożliwienia im zbudowania sprawnie funkcjonujących ośrodków gospodarczych. Benedykt XVI nie jest w tym wszystkim jednak oderwany od rzeczywistości. Ma świadomość form, jakie w praktyce nieraz przybiera tego rodzaju pomoc. Zwrócił on uwagę na usamodzielnianie się w ramach organizacji międzynarodowych biurokratycznych aparatów, zbyt zajętych samymi sobą i tak naprawdę istniejących już nie ze względu na cel, który mają realizować (tzn. niesienie pomocy), ale poniekąd same dla siebie. „Zdarza się niekiedy, że adresat pomocy staje się użyteczny dla tego, kto mu pomaga, i że ubodzy służą do utrzymania przy życiu kosztownych organizacji biurokratycznych, zatrzymujących na własne utrzymanie zbyt wysoki procent tych zasobów, które powinny być w istocie przeznaczone na rozwój. W tej perspektywie byłoby pożądane, aby wszystkie organizmy międzynarodowe oraz organizacje pozarządowe zatroszczyły się o całkowitą przejrzystość, informując donatorów i opinię publiczną o tym, jaki procent otrzymanych funduszy przeznaczany jest na programy współpracy, o prawdziwej treści tych programów i wreszcie o strukturze kosztów samej instytucji" (CV nr 47).

> Dlatego obok mechanizmów politycznych konieczne jest też wzbogacenie rynku o różnego rodzaju podmioty gospodarcze, które stawiają sobie cele społeczne i dążą do wzajemnej pomocy. Obok przedsiębiorstw prywatnych ukierunkowanych na zysk czy przedsiębiorstw publicznych winny istnieć w większej skali podmioty, które nie negując zysku wykraczają poza schemat konkurencji czysto rynkowej oraz zysku jako celu samego w sobie.

„Trzeba również" – czytamy w encyklice – „aby na rynku otwarły się przestrzenie dla działalności ekonomicznej realizowanej przez podmioty, które w sposób wolny decydują się opierać swoją działalność na zasadach odmiennych od zasady czystego zysku, nie rezygnując jednakże z wytwarzania wartości ekonomicznej. Liczne formy ekonomii, zrodzone z inicjatyw konfesyjnych i nie konfesyjnych pokazują, że jest to konkretnie możliwe". Również w stosunkach rynkowych znaleźć miejsce winna zasada bezinteresowności i logika daru. „W życiu ekonomicznym niewątpliwie potrzebny jest kontrakt, który reguluje stosunki wymiany między równoważnymi wartościami. Potrzebuje jednak również sprawiedliwych praw oraz form podziału dochodu kierowanych przez politykę, a także dzieł odzwierciedlających ducha daru. Wydaje się, że ekonomia zglobalizowana preferuje pierwszą logikę — logikę wymiany opartej na kontrakcie, ale bezpośrednio lub pośrednio wykazuje, że potrzebuje również dwóch pozostałych: logiki politycznej oraz logiki daru bez kompensaty" (CV nr 51).

Logika wymiany nie jest wystarczająca, aby rozwiązać problemy współczesnego świata. Zakłada ona

jedynie ekwiwalencję, wymianę, handel. Przyjmuje, iż pogoń każdego z osobna za zyskiem w efekcie działa na korzyść wszystkich. Stąd konieczna jest oprócz tego bezinteresowność i logika daru. Nie jest to postulat całkowicie oderwany od rzeczywistości, mamy bowiem przykłady licznych przedsiębiorstw, które działają na rynku i wykraczają poza tę logikę wymiany.

> W ramach Ruchu Focolari pojawiła się np. inicjatywa pod nazwą ekonomii komunii. Można też wspomnieć o ruchu Fair Trade, który pojawił się już w latach 60, a za cel postawił sobie oferowanie lepszych warunków handlowych oraz ochronę praw nieuprzywilejowanych producentów i pracowników z krajów Globalnego Południa.

Poza korzystną ceną producenci otrzymują od partnerów handlowych wsparcie, aby móc prowadzić swoją działalność w sposób zrównoważony. W tym kontekście warto nadmienić też spółdzielczość, która również w niektórych wypadkach tego typu założenia realizuje. Obecnie, jak podaje International Cooperative Aliance, ponad 800 milionów osób w skali świata pracuje w spółdzielniach dających bardzo dobre rezultaty i często coraz lepiej przeciwstawiających się hegemonii różnego rodzaju koncernów. Dobrym przykładem jest tutaj chociażby spółdzielnia Mondragon (właściwie Mondragon Corporacion Cooperativa) założona przez ks. José María Arizmendiarrieta'e. Obecnie jest ona siódmą pod względem wielkości obrotów firmą hiszpańską i największym podmiotem gospodarczym Euskadi – części Kraju Basków. Zapewnia ona zatrudnienie dla ponad 80 000 pracowników w czterech obszarach aktywności: finansach, przemyśle, sprzedaży detalicznej oraz strategii.

Można oczywiście wymieniać też inne podobne przedsięwzięcia, jak Social Innvestment Scotland, Triodos Bank, Bank für Sozialwirtschaft, Finance et Solidarité, Adie, Credit Cooperatif, Banca Etica czy też skupiający się na udzielaniu mikropożyczek Grameen Bank założony przez Muhammada Yunusa, laureata Nagrody Nobla sprzed kilku lat. Takie zjawiska jak LETS – Local Economy Trading System (Lokalny System Wymiany Gospodarczej) wymyślony w 1983 r. przez Kanadyjczyka Michaela Lintona, banki komunalne, platformy barterowe w rodzaju szwajcarskiego Banku WIR, banki czasu czy Creative Commons to tylko niektóre inicjatywy, które współcześnie się rozwijają i mogłyby z większymi czy mniejszymi zastrzeżeniami posłużyć również jako przykłady przedsięwzięć o pożądanym przez papieża charakterze, nie wpisujące się w logikę rynku czy też usiłujące ją przezwyciężyć. Pokazują one wyraźnie, iż postulowana przez głowę Kościoła zasada braterstwa i logika daru są możliwe do realizacji również na polu ekonomii, a fakt, iż nie jest to trend dominujący, nie wynika z samej logiki rynku, a z tego, w jaki sposób jest on kształtowany przez ludzi.

fot: pixabay

Oryginał:
https://nlad-kopia1113.instawp.site/wokol-kolonializmu-neokolonializmu-i-problematyki-rozwoju-katolicka-nauka-spoleczna-po-ii-wojnie-swiatowej-cz-2/

DOBRA ANALIZA WYMAGA CZASU

Rzetelny tekst to dni pracy: źródła, dane, redakcja. Każda wpłata pozwala nam przygotować kolejny. Nawet niewielka kwota ma znaczenie.

WSPIERAM ANALIZY

wspieram.nlad.pl



Zeskanuj, aby wesprzeć